

„Tożsamość narracyjna” Ricoeura jako medium między pojęciem i doświadczeniem „ja”

Każdy z nas konstruuje i żyje swoje „opowiadanie”,
A to opowiadanie j e s t naszą tożsamością.

Oliver Sacks

1.

Problem ludzkiej tożsamości od setek lat stanowi fundamentalne wyzwanie dla filozoficznych oraz naukowych poszukiwań. Ich zakres nie ominął dziś także dziedziny nauk o poznawaniu, które ([jak ujął to John R. Searle [1995]) pośrednicząc pomiędzy poziomem komórek nerwowych (neuronalnym) a poziomem świadomych stanów psychicznych (osobowym), koncentrują się na procesach przetwarzania informacji jako symboli. W niniejszym zarysie sformułuję problem, jaki budzi pojęcie tożsamości, czy reprezentacja tejże, przeciwstawiona subiektywnemu jej poczuciu w kontekście zjawiska czasu i wolności, a konkretnie – czasowego wymiaru ludzkiej egzystencji, jej procesualnego stawania się i rozwoju.

Zaakcentowanie aspektu wolności oraz czasowości jest istotne, gdy zwrócimy uwagę, że problemy z ustanowieniem pojęcia tożsamości jednostkowej ujawniają się w zderzeniu ze względną modyfikacją postaw i przekonań owej jednostki w kontekście dokonywanych wyborów. Na co dzień żywimy mocne przekonanie co do tego, kim jesteśmy, ale przy wnikliwszej refleksji owo poczucie może ulec zawirowaniu i osłabieniu, rozmijając się z powierzchowną autoidentyfikacją – takie zawirowania nasuwają na myśl pojęcie anomalii. Środkiem usuwającym ową rozbieżność wydaje się – funkcjonująca w specyficznym filozoficznym kontekście – koncepcja narracji wypracowana przez Paula Ricoeura. Łączy ona i godzi czasową zmienność podmiotu z możliwością ścisłego samookreślenia się. Nie wyklucza dalszego rozwoju jednostki, a wręcz podkreśla dynamiczny charakter poczucia bycia sobą.

2.

Pojęcie tożsamości w poszczególnych epokach było rozumiane i eksplikowane bardzo różnie. Ogólnie rzecz ujmując, tożsamość jednostkowa odnosi się do pojęcia relacji – odniesienia do samego siebie – w dwojaki sposób: bycia tym samym oraz bycia takim samym. Bycie tym samym człowiekiem określa się tożsamością numeryczną, zaś bycie takim samym – tożsamością jakościową (o identycznych, niezmiennych cechach pomimo upływu czasu). Powyższe ujęcia tożsamości w swym założeniu milcząco przemycają uprzedmiotowienie jednostki ludzkiej, traktując ją jako byt przewidywalny i definiowalny, abstrahując przy tym od czasowej zmienności w obrębie podmiotu. Szuka się tutaj stałego, aczasowego rdzenia w podmiotowej strukturze, który nie poddaje się żadnym możliwym zmianom. Poszukiwanie to ma na celu wyeliminowanie trudności zakotwiczenia tożsamości w strumieniu czasu. Przypomnijmy skrótkowo kilka odmiennych teorii dotyczących warunków ustanawiających tożsamość osobową.

Ze względu na doniosłą rolę, jaką odgrywa istota i funkcja pamięci w teoriach narracji, na szczególną uwagę zasługuje nowożytna koncepcja Johna Locke'a. Uważał on, że tożsamość osobowa ma swoje źródło właśnie w ludzkiej pamięci – zdolność przypominania, odtwarzania informacji o sobie samym stanowi podstawowe kryterium możliwości samoodniesienia i samookreślenia się. Niezmienna przeszłość gwarantuje posiadanie konkretnej wiedzy o sobie płynącej z doświadczenia (jako jedyne źródła wszelkiej wiedzy), stąd władza pamiętania, kim lub czym się jest, umożliwia (auto) identyfikację podmiotu. Jednostka ma subiektywne poczucie tożsamości ze względu na swoją przeszłość, jednak bez uwzględnienia horyzontu przyszłości wraz z możliwymi wyborami.

Pojęcie tożsamości zostało zidentyfikowane ze zbiorem stałych właściwości, cech oraz faktów odnoszących się do konkretnej osoby przez Bertranda Russella. Zgodnie z jego teorią deskrypcji, określić czyjąś tożsamość to nic innego jak wymienić listę właściwości danej osoby. Konsekwencją takiej teorii jest kryterium, którym kieruje się choćby nurt klasycznej psychiatrii, gdzie tożsamość jednostki określa się jako taki zespół charakterystycznych cech osobowości, których ważność jest uznawana przez jej środowisko zewnętrzne (rodzina, przyjaciele, współpracownicy). Moja tożsamość może być zatem obiektywnie orzekana przez najbliższe otoczenie na podstawie ciągłych, niepodlegających zmianom własności, które mnie charakteryzują. Problem w tym, że takie własności mogą okazać się niemożliwe do zweryfikowania w kontekście czasowości podmiotu.

Powyższe kryterium podważyli Nelson Goodman i Peter Geach. Wskazali, że cokolwiek wybierzemy za podstawę pojęcia tożsamości, będącej wspólną płaszczyzną dla różnorodnych cech czy własności, zrobimy to w sposób arbitralny. Nasz wybór bowiem zawsze będzie zdeterminowany posiadaną wiedzą, przekonaniem, a także kontekstem prowadzonych badań i dominujących koncepcji naukowych. Innymi słowy, odpowiedź na pytanie o moją tożsamość jest uwarunkowana okolicznościami, kto i kiedy owo pytanie zadaje – ja sam, moi najbliżsi czy też niezależny badacz funkcjonujący w pewnym paradygmacie nauki.

Jeszcze innym, bo odwołującym się do zjawiska złożoności oraz fulguracji [Lorenz 1977] (bądź cechy superwenientnej), stanowiskiem uzasadniającym pojęcie tożsamości osobowej jest współczesna koncepcja proponowana przez Johna Searle’a oraz Antonia Damasio. Obydwaj uczeni niezależnie stwierdzili, że dyspozycja do tworzenia reprezentacji – w tym także samego siebie – stanowi biologiczny aspekt bądź własność aktywności neuronalnej mózgu. Zdolność doświadczenia „ja” nie jest jednak prostą cechą organizmu biologicznego, lecz konsekwencją „niebywałej złożoności” systemu – ów wyjątkowo skomplikowany stan układu nerwowego, przekraczając krytyczny moment granicy złożoności, generuje w tajemniczy sposób nową jakość: możliwość pojęciowej autoidentyfikacji. Jak pisał J. Searle, mamy co najwyżej elementarną wiedzę odnośnie do sposobu, w jaki neurobiologiczny mechanizm umożliwia zaistnienie skomplikowanego układu operującego na poziomie świadomych stanów psychicznych. A. Damasio zaciemnia dodatkowo powyższą kwestię, dodając, że aby zrozumieć ową złożoność, należy koniecznie uwzględnić kontekst społeczno-kulturowy badanej jednostki.

Literaturoznawca Paul de Man dywagacje dotyczące pojęcia tożsamości sprowadził z kolei do jałowego problemu używania figur retorycznych w dyskursie filozoficznym. W takim ujęciu termin „tożsamość” zostaje zredukowany do formalnego wyrażenia językowego, ozdobnika mającego za zadanie jedynie wzmocnienie emocjonalnego, kwiecistego i obrazowego wydzwięku dyskursu.

3.

Pomijając skrajne koncepcje zakładające, że tożsamość albo w ogóle nie istnieje (ewentualnie stanowi Baconowskie *idola fori*¹), albo też gwarantuje ją zagadkowe pojawienie się nowych cech, zakładamy, że człowiek w konkretnych warunkach jest tożsamy sobie, zaś określenie owych warunków umożliwia pojęcie tożsamości. Przyjrzyjmy się, jakie mogłyby to być konieczne warunki.

Gdyby bezdyskusyjnie przyjąć koncepcję Johna Locke’a, należałoby wyjaśnić, jak można zapamiętywać pewne treści bez założenia uprzedniego istnienia jakiejś formy podmiotowości, która dokonuje czynności pamiętania i potrafi się utożsamiać z tym, co pamięta. Ponadto trzeba się uporać z problemem prawdopodobnego braku poczucia tożsamości u osób cierpiących tak na amnezję psychogenną, jak i amnezję organiczną, które cechują się poważnymi zaburzeniami pamięci bieżącej oraz deklaratywnej. Granicznym przypadkiem utraty tożsamości byłby chory cierpiący na zaawansowane stadium jednej z chorób z grupy tauopatii² atakujących ośrodkowy układ nerwowy, wywołujących m.in. zaniki pamięci połączone z agnozą (zaburzeniami odbioru bodźców zmysłowych), afazją (zaburzeniami mowy), apraksją (zaburzeniami czynno-

¹ *Idola fori*, czyli tzw. złudzenia rynkowe – dezinformujące błędy powodowane przez mowę w związku z wieloznacznością terminów, niejasnością pojęć i uogólnień czy chwytów retorycznych [Leśniak 1967].

² Do grupy tej należą choroby związane z degeneracją ośrodkowego układu nerwowego na skutek uszkodzenia tkanki nerwowej w mózgu, np. choroba Alzheimera [Seligman, Walker, Rosenhan 2003].

ści ruchowych) oraz skrajnym osłabieniem funkcji poznawczych. Jeśli poza amnezją wymienimy wszelkiego rodzaju zaburzenia psychotyczne bądź dysocjacje osobowości (powielenie ośrodków „ja”), kwestia tożsamości jednostkowej dodatkowo poważnie się skomplikuje. Wówczas jednak można bronić stanowiska, że zaczyna funkcjonować obiektywny punkt widzenia osób pamiętających i ustalających „od zewnątrz”, jakie trwałe cechy przypisać jednostce dotkniętej amnezją czy objawami osobowości wielorakiej.

Akceptując stanowisko sprowadzające tożsamość do zbioru wybranych własności, natychmiast popada się w całkowitą dowolność i arbitralność uzależnioną od tego, o czyjej tożsamości się mówi i kto mówi. Które z moich właściwości należałoby wyliczyć jako rdzenne, esencjalne? I dla kogo rdzenne? Czy będą to cechy subiektywnie istotne dla mnie samego, czy też obiektywnie istotne dla otoczenia orzekającego o mojej indywidualnej naturze (o ile ona istnieje)? Zbiór określonych własności może się odnosić równie dobrze do temperamentu, zachowania bądź cielesności, jak i do udokumentowanych danych osobowych. Wówczas okazuje się, że jedna i ta sama osoba ma wiele równorzędnych tożsamości.

Przypuśćmy, że jesteśmy zwolennikami tezy, iż o tożsamości świadczy pewien niezmienny, obiektywny substrat ustanawiający naszą niepowtarzalną zasadę jednostkowania (*haecceitas* w nomenklaturze Jana Dunsza Szkota). W takim wypadku za ową powszechnie akceptowalną i niepowtarzalną zasadę możemy uznać np. układ linii papilarnych opuszka palca; skan siatkówki oka; kod genetyczny; znaki szczególne wyglądu zewnętrznego lub charakteru danej osoby. Wymienione trwałe czynniki określające jednostkową tożsamość funkcjonują jednakże tak długo, jak długo nie natrafimy na patologię. Jeżeli nawet żadna anomalia się nie pojawia, mimo wszystko pozostaje kwestia, co uznajemy za niezmienną substancję odnoszącą się do mnie również jako do osoby, szczególnie pod względem subiektywnym. Czy mogę powiedzieć o sobie, że czuję się kimś niepowtarzalnie indywidualnym, redukując swoją tożsamość do kodu DNA i jednocześnie rezygnując z całej sfery posiadanych przeżyć i doświadczeń? Wydaje się, że ludzie na co dzień nie postrzegają się w tak uprzedmiotawiających kategoriach. Materialne, obiektywne czynniki nie idą w parze z subiektywnym poczuciem własnej wyjątkowości, kiedy chcemy określić tożsamość z uwzględnieniem wymiaru duchowego. Dodatkowy problem pojawia się wraz z dodaniem wymiaru temporalnego – co to znaczy być sobą pomimo upływu czasu oraz zmienności z tym związanej.

Powracając na moment do koncepcji A. Damasio i J. Searle’a, układ generujący wyższą jakość – własność superwenientną – nadal pozostawia niewyjaśnioną kwestię ciągłości trwania tożsamości i jej poczucia, zwłaszcza biorąc pod uwagę wszelkiego rodzaju zaburzenia działania umysłu wraz z problematyczną weryfikacją, czy w danym systemie akurat zachodzi zjawisko fulguracji. Jako zgrabne podsumowanie powyższego poglądu przytoczmy fragment pracy poświęconej m.in. temu zagadnieniu, choć nieomawiający ani stanowiska J. Searle’a, ani A. Damasio:

W wielu koncepcjach kognitywnych pojawia się błędne założenie, że istnieje rodzaj rdzennego czy podstawowego ja, za którego powstanie odpowiada mózgowy lub kognitywny mechanizm [...]. Na ten mechanizm nadbudowane mają

być bardziej złożone i subtelne struktury. W przypadku jaźni będzie to nie tylko doświadczenie ja, ale jego pojęcie i autoportret [Kapusta 2004].

4.

Zwolennicy wymienionych powyżej stanowisk nie udzielają ostatecznej odpowiedzi na pytanie o sposób ugruntowania pojęcia tożsamości. Jak więc, określając tożsamość, pogodzić jej teoretyczne pojęcie z subiektywnym odczuciem? Wydaje się, że wyjście z tego impasu znajduje się w teorii dynamicznej tożsamości osobowej głoszonej przez wspomnianego już Paula Ricoeura.

P. Ricoeur podważył tradycyjne ujęcia tożsamości numerycznej oraz jakościowej określane przez niego terminem tożsamości *idem*. W zamian zaproponował pojęcie tożsamości *ipse*; zasadniczą różnicą w stosunku do *idem* było tu zaniechanie poszukiwań niezmiennego i aczasowego rdzenia owej tożsamości na rzecz nieprzerwanego stawania się, możliwości oraz samoodnoszenia się podmiotu. Taka jest tożsamość ufundowana na jedności działania – ciągłości opowiadania o sobie zarówno przez swoje najbliższe otoczenie, jak i przez samego siebie, a dokonuje się ono wielopoziomowo poprzez czyny, wybory, twórczość oraz decyzje. Już sama ciągłość zapytywania o własną tożsamość oraz próby znalezienia zaspokajającej odpowiedzi ustanawiają i gwarantują zatem trwałość tejże tożsamości. W taki sposób konstytuuje się tożsamość działającego podmiotu przy zachowaniu jego temporalnej zmienności oraz otwartości. Podmiotowa jedność nie jest czymś absolutnie pewnym – nie opiera się na wiedzy, jak to dotychczas postulowano, ale staje się u P. Ricoeura kwestią wiary: wiary w siebie oraz swoje możliwości. Warunkiem bycia sobą jest nie tylko posiadanie statusu sprawcy działania, a więc swoistego statusu narratora swego sposobu bycia, ale zarazem statusu „bycia opowiadającym” przez narracje świata kultury.

Stanowiska nowożytne (Kartezjusza, Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Johna Locke’a, Davida Hume’a) znajdują wspólny mianownik nie w sferze poznania lub jego niemożności, lecz wiary i zaufania. Po pierwsze, mamy tutaj niezmienną zasadę stanowiącą trwałą własność podmiotową: predyspozycję porządkowania swego życia w sekwencyjnej formie narracji na wzór kształtujących nas kodów kulturowych. Dyspozycja ta jest podwójnie zakotwiczona: subiektywnie w retencyjnej funkcji łańcucha pamięci oraz obiektywnie w stałym podleganiu wpływom zewnętrznych symboli kulturowych. Opierając się na tych dwóch punktach odniesienia, podmiot (w kontekście swego środowiska) układa doświadczenia, sygnały i przeżycia w ciągłą konfigurację autonarracji. Po drugie, posiadając niezmienną cechę, jednostka nie redukuje się do owej podmiotowej predyspozycji, ale przeciwnie – aktywność stałego budowania swej opowieści umożliwia wręcz transformację tożsamości, jej wieloaspektowość przy zachowaniu skończonego obszaru samookreślenia się. Tym sposobem tożsamość narracyjna pośredniczy pomiędzy abstrakcyjną reprezentacją siebie, czyli *idem*, oraz codziennym doświadczaniem odmiennych „wersji” siebie, czyli *ipse*. Nawet jeśli uznamy pojęcie tożsamości tylko za maskowanie ułomności naszej percepcji przez rozum, to mimo wszystko tożsamość narracyjna jest również ufundowana w aktach wolicjonalnych: wierności swoim przekonaniom, prezentowanemu etosowi, danym

przrzeczeniom i odpowiedzialności za ich dochowanie. Tym samym posiadamy środek umożliwiający teoretyczne dookreślenie pojęcia w odniesieniu do realnego poczucia i doświadczenia samego siebie. Tożsamość nie jest tutaj ontologicznie nadaną nam strukturą, ale subiektywnym, etycznie zadawanym projektem „zachowania siebie” w podejmowanych decyzjach i ponoszonej odpowiedzialności. Innymi słowy, jestem sobą tak długo, jak długo (mimo upływu czasu) dochowuję zobowiązań i odpowiadam za dokonywane wybory oraz czyny, jednocześnie opowiadając nimi o sobie – stają się one treścią zawsze tymczasowo określającej mnie, wciąż wydarzającej się i niedokończonyj narracji. Realne doświadczenie stanowi treść budulca dla ujęcia tego doświadczenia w abstrakcyjnej reprezentacji.

Przy powyższym ujęciu zmiana własności psychofizycznych bądź społecznych nie tylko nie może zachwiać tożsamością, lecz przeciwnie – zmienność, ewolucja czy rozwój wzbogacają i kształtują tożsamość, umożliwiając jej narracyjne ukonstytuowanie oraz samoodniesienie się drogą ekspresji, czynów i decyzji. Czasowość jednostki nadaje jakościowe uposażenie tożsamości (której jedność jest gwarantowana przez ciągłość opowieści, ciągłość opartą właśnie na stałym rozwoju), wzbogacające zmienności i nowe doświadczenia. Jednym słowem – im więcej zmian, przeżyć i doświadczeń zmieniających światopogląd wraz z postawą osoby, tym bogatsza i bardziej dynamiczna narracja określająca jej nieuchronnie modyfikującą się tożsamość. Mamy zatem pozytywną, gdyż budującą, zależność tożsamości od wszelkich zmian, a nawet doświadczanych patologii, które odstępują od ogólnie przyjętej normy. Co więcej, problem amnezji czy dysocjacji osobowości nie usuwa możliwości tożsamości, gdyż życie (a więc i narracja) trwa nadal. Wówczas pozostaje pytanie, który narrator mojej opowieści dochodzi częściej do głosu: ten wewnątrz mojej pamięci, czy może ten będący obiektywizującym kontekstem zewnętrznym. W podsumowaniu P. Ricoeur wyciągnął paradoksalny wniosek: być to wciąż być kimś innym, a więc jestem tak długo sobą, jak długo *de facto* nie istnieję jako ostatecznie określony, zamknięty, zdefiniowany byt. „Tożsamość nie jest ustalona definitywnie, dopóki trwa ludzkie życie” [Rosner 2003, s. 131]. Być sobą oznacza tutaj stawanie się w nieprzerwanym poszukiwaniu siebie, a tożsamością okazuje się sam fakt jej nieustannego tworzenia się i wzbogacania. Narracja staje się spoiwem różnorodnych doświadczeń, włączając w jedną konfigurację odmienne aspekty „ja”: cielesne, myślące, działające, odczuwające itd.

5.

Poglądy P. Ricoeura odbijają się echem m.in. w hermeneutyczno-narracyjnym stanowisku Daniela Dennetta na gruncie filozofii umysłu. Wspólne obydwu myślicielom hermeneutyczne założenie mówi, że tworzona jedność własnego życia wraz z samym sobą jest nam dana w doświadczeniu zawsze drogą kulturowych wytworów stanowiących swego rodzaju „opowieści” o naszym życiu. Tożsamość nie może ukazać się bezpośrednio i momentalnie w przebiegu percepcji, lecz ujawnia się procesualnie i pośrednio poprzez własne ekspresje, wybory i działania będące ciągłą sekwencją życia ujętą w formie opowieści. W rezultacie bycie sobą pozostaje niezmiennie w fazie

kreacji aż do śmierci podmiotu, zaś sens bycia sobą to kwestia interpretacji opowiadania siebie. Nawiązując do słów Nelsona Goodmana oraz Petera Geacha odnośnie do arbitralności, zawsze jest wiele interpretacji i często są one w stałym konflikcie. Ma to jednak swój aspekt pozytywny: ponieważ tożsamość nigdy nie jest dana w sposób absolutny ani pewny, sytuacja taka staje się inspirującym mobilizatorem do ciągłego budowania na nowo i podtrzymywania jedności bycia / opowiadania siebie, gdyż jedyną niezmienną cechą tak rozumianej tożsamości okazuje się fakt, że pozostaje ona nadal problematyczna, zagrożona rozpadem oraz wymaga ciągłego zapytywania i poszukiwania nowych odpowiedzi.

Wspominając o oddziaływaniu P. Ricoeura, Daniel Dennett w swej hermeneutyczno-narracyjnej koncepcji podkreślał czasową i jakościową niezamkniętość oraz niedokończoność tożsamości osobowej. Wskazał on również na konieczność zapośredniczenia wszelkiego samopoznania poprzez to, co P. Ricoeur w swych rozważaniach nazwał „kodami kulturowymi”. Według P. Ricoeura narracyjność nie stanowi prymarnej struktury ludzkiego sposobu rozumienia, lecz jest własnością kulturowych dyskursów kształtujących i porządkujących w znaczącą sekwencję treść naszych procesów poznawczych. Nawiązując do powyższej teorii, D. Dennett określał tożsamość osobową mianem wciąż wzbogacającego się zespołu ciągłych opisów i rozpoznania samego siebie ufundowanych w warunkującym środowisku kulturowo-językowym wraz z wszelkimi zastanymi symbolami, wzorcami czy normami. Ustanawiana drogą zapośredniczeń tożsamość nie dokonuje się w bezpośrednim uchwyceniu się bądź w akcie introspekcji, ale poprzez samorozpoznanie w lustrach własnych wytworów i działań.

Człowiek swoją aktywnością dąży do osiągnięcia trwałych cech oraz dotarcia do ontycznej stabilności, co z góry jest skazane na niepowodzenie ze względu na wolność i otwartość będące bytowymi aspektami struktury podmiotowej. Z tego powodu od wieków za wszelką cenę starano się ugruntować pojęcie tożsamości w stałej, ostatecznej i niezmiennej podstawie. Taka podstawa zdjęłaby jarzmo odpowiedzialności z poczynań każdej jednostki, obarczając nim pewien teoretyczny konstrukt, np. płynący od Boga, zinterpretowany nakaz; spekulatywnie wyabstrahowane czynniki społeczno-ekonomiczne; przemożny wpływ konkretnych cech odziedziczonych po przodkach w genach. Kwestia podmiotu i jego tożsamości jest zatem równocześnie apelem P. Ricoeura o zrozumienie kondycji człowieka, gdzie bycie sobą ma swe źródło w autentycznym doświadczeniu własnej wolności, co implikuje etyczny nakaz wzięcia odpowiedzialności za czyny oraz decyzje obecne, a więc i za naszą wspólną przyszłość.

BIBLIOGRAFIA

- Damasio A. (2002). *Błąd Kartezjusza*. Tłum. M. Karpiński. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Dennett D. (1997). *Kinds of Minds: Towards an Understanding of Consciousness*. London: Phoenix.
- Kapusta A. (2004). *Tożsamość osobowa w świetle psychopatologii*. „Zagadnienia Naukoznawstwa” 162, s. 787–808.

- Leśniak K. (1967). *Franciszek Bacon*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Lorenz K. (1977). *Odwrotna strona zwierciadła*. Tłum. K. Wolicki. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Ricoeur P. (1992). *Filozofia osoby*. Tłum. M. Frankiewicz. Kraków: Wydawnictwo Papieskiej Akademii Teologicznej.
- Ricoeur P. (2005). *O sobie samym jako innym*. Tłum. B. Chełstowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ricoeur P. (2008). *Czas i opowieść*. Tom I. Tłum. M. Frankiewicz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ricoeur P. (2008). *Czas i opowieść*. Tom II. Tłum. J. Jakubowski. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ricoeur P. (2008). *Czas i opowieść*. Tom III. Tłum. U. Zbrzeźniak. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Rosner K. (2003). *Narracja, tożsamość, czas*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Searle J. (1995). *Umysł, mózg i nauka*. Tłum. J. Bobryk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Searle J. (1999). *Umysł na nowo odkryty*. Tłum. T. Baszniak. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Seligman M.E.P., Walker E.F., Rosenhan D.L. (2003). *Psychopatologia*. Tłum. J. Gilewicz. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Ricoeur's "Narrative Identity" as a Medium between the Concept and the Experience of Self

By showing the inconsistencies that appear in different ideas of personal identity, I would like to point out that these theories have one common denominator – they were focused on finding the invariable element conditioning the possibility of the concept of identity. This view of identity, trying to locate its base in this immutable rule can cause disagreement as how do we determine ourselves. If we confront essentialist view of identity with variability and development of the subject, thus and therefore with the aspects of existence, such as timeliness and freedom, then the gap between our mental representation and our real comprehension is emphasized. I call this situation a disorder coming into existence at the meeting of the objective concept and the subjective experience of self. An attempt to remove the outlined problem will be carried out by the implementation of Ricoeur's idea of narrative identity, which might turn out to be a remedy for these discrepancies.